Nr. 285. Środa 14. Grudnia 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesełką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każderazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Austrjacko-moskiewski traktat handlowy.

Za wolnością handlu są wszystkie kraje, w których przemysł wzniósł się bardzo wysoko tak, iż nie obawia się konkurencji obcej. Im chodzi o postronny odbyt wyrobów, jak najmniej podlegający trudnościom, i o możność sprowadzania jak najtańszych płodów surowych z obcych krajów. Za wolnością handlu są również kraje przeważnie lub wyłącznie rolnicze, gdyż wtedy tylko mogą najdrożej spieniężać swe surowe płody a najtaniej nabywać obce wyroby fabryczne. Ale przeciw wolności handlu są kraje, gdzie przemysł wzniósł się nie na przyrodzonej podstawie, lecz sztucznemi sposobami, przez protekcję cłową lub centralizację fabryczną.

Do tej ostatniej kategorji nie należy cała Austrja. Galicja, Węgry, Siedmiogród, Kroacja, a więc większa połowa Austrji, oświadcza się za wolnością handlu, bo są to kraje wyłącznie lub przeważnie rolnicze. Tymczasem Morawa, Czechy, Austrja niższa i wyższa i Styrja przeciwne są wolności handlu, gdyż ta zagraża ich przemysłowi sztucznie wyprotegowanemu. Oprócz tego brak im tej łatwości dostania w każdej chwili tanio kapitału, której używają np. Niemcy, Francja, Anglia.

Francuzko-pruski traktat handlowy, zastosowany do Austrji, torując drogę do zupełnej wolności handlu, byłby dla wschodniej większej połowy Austrji bardzo korzystnym, bo dozwalałby sprowadzać tanio wyroby fabryczne a dobrze sprzedawać surowe płody. Tymczasem zachodnia część monarchii uważa go, i słusznie, za ruinę swego przemysłu. Wyroby jej nie mogłyby konkurować na zagranicznych zachodnich targowicach, jedne dla drogości kapitału zakładowego i obrotowego w Austrji, drugie i dla sztucznej egzystencji fabryk, niemających przyrodzonej podstawy. Względy zaś na zachodnią połowę monarchii przeważyły u rządu, a zastępca ministra handlu w Izbie posłów otwarcie już wyrzekł, iż Austrja już tylko interes własnej industrji mieć będzie nadal na oku i od dalszych usiłowań porozumienia się cłowego z Prusami i Francją odstąpi.

Równocześnie rozpoczął rząd wiedeński układy z Moskwą o traktat handlowy. Nie mogąc porozumieć się z Zachodem, zwraca się na Wschód i Północ. Moskwa stawiać ma jako podstawę traktatu — dość obszerną wolność handlową. Traktat ten handlowy wtedy dopiero przyjąć ma, jeżli Austrja spełni pewne warunki. Jakie to są te żądane warunki, niewiadomo, lecz natury ich domyśleć się można. Nie są one niezawodnie handlowej, lecz politycznej natury.

Ale odsunąwszy na bok te tajemne oczywiście warunki, zastanówmy się nad korzyściami i szkodami, jakieby ten traktat handlowy z Moskwą przyniósł dla Galicji i w ogóle dla wschodniej połowy monarchii, a jakie dla zachodniej.

Co z Galicji wywozić możemy do Moskwy?... Chyba naftę i świece z wosku ziemnego? Lecz i to jest prawie niepodobne, lub tylko w małej ilości dla Wołynia. W posiadłościach moskiewskich w Azji, przed dwoma laty w Baku na olbrzymie rozmiary pozakładano fabryki nafty i wosku ziemnego, a obfitość tamtejszych źródeł nafty równa się obfitości amerykańskich. Galicyjskie z niemi nie dotrwają w konkurencji. Więcej nie mamy nic do wywozu, chyba niektóre fabryki maszyn mogłyby tam znaleść targowicę dobrą, o ile dzisiaj dla kosztów transportowych wytrzymują konkurencję z wiedeńskiemi.

Natomiast Moskwa zalać może Galicję tańszemi produktami surowemi, a osobliwie ziemiopłodami, z któremi produkcja miejscowa rolnicza nie wytrzymałaby w ogóle konkurencji, będąc drożej opodatkowaną. Osobliwie gorzelnictwo galicyjskie musiałoby upaść.

Lecz to co dla Galicji i wschodniej części monarchii byłoby szkodliwem, przeciwnie dla zachodniej części byłoby bardzo korzystnem. Wyroby fabryczne austrjackie znalazłyby bardzo rozległą targowicę tak w Polsce jak i w Moskwie, a nawzajem zaopatrywaćby się mogły bardzo tanio w moskiewską wełnę, skórę, terpentynę, len i konopie, szmaty i t. p. Wolność handlowa, szkodliwa industrji austrjackiej, gdyby ją zastósowano do wyżej jeszcze rozwiniętego przemysłu Zachodu, stałaby się bardzo korzystną, za stósowana do Moskwy.

Ale Galicja, ale Węgry, Siedmiogród, Kroacja?... Dla tych wolność handlowa, tak korzystna z Zachodem, stałaby się upadkiem rolnictwa w zastósowaniu do Moskwy. Kraje te musiałyby popaść w zupełne ubóstwo.

Jeżliby handlowy traktat austrjacko-moskiewski miał przychodzić istotnie do skutku, powinni delegaci nasi w Radzie państwa domagać się uwzględnienia interesów rolniczych Galicji i w ogóle wschodniej części państwa. A możeby i Freiherr von Jubel nie śmiał pomimo swych sympatyj wystąpić i mit Jubel witać podobny traktat w imieniu Rusinów.

Przegląd polityczny.

Ze Lwowa dowiaduje się *Presse* o przyrzeczeniu fmp. br. Paumgardtena, danem władzy uniwersyteckiej, iż myśli w jak najkrótszym czasie zdjąć z wszechnicy stan wyjątkowy.

Pan Giskra otrzymał rzeczywiście adres czci i uznania z Berna.

Z **Bazylei** (w Szwajcarji) donoszą o wypadku, który może być jedną z największych zasług XIX. stulecia. Dnia 6. bm. uchwaliła tamtejsza wielka rada kantonalna zupełne zniesienie kary kajdan, i to 33 głosami przeciw 24. Również uchwalono zdjąć kajdany wszystkim teraz na karę tę skazanym pospolitym zbrodniarzom. Dalej uchwalono, iż samotne więzienie może najwięcej dochodzić do 2ch lat. Wszędzie ze słuszną radością witają ten najnowszy akt prawodawstwa kantonów szwajcarskich. „Jest to, pisze *Wanderer*, jedna cegła więcej do niezmiernego gmachu cywilizacji, nad którym bez wytchnienia powinni pracować wszyscy synowie ludów cywilizowanych, jeżeli ludzkość ma naprzód postępować. Tem radośniej witamy ten czyn chwalebny, ponieważ im więcej tryumfów obchodzi humanitarność w procesach karnych i w postępowaniu więziennem, tem bardziej nie można się dłużej wyłączać i w Austrji od podobnych reform.“

Do **Turynu** przybyć miał niejaki Kowalski, emisarjusz Kurzyny, który zawsze jeszcze mieni się reprezentantem Rządu narodowego. Zresztą przybywają ciągle z Francji i Szwajcarji wychodźcy polscy, często widzieć ich można snujących się po ulicy. Są to po większej części wyrobnicy, leśniczy, słudzy domowi. Wielu jeszcze między nimi nosi na sobie ubior powstańczy, co zwraca na siebie uwagę ciekawych Włochów.

Z **Konstantynopola** donosi *Presse* wiedeńska, że „rząd turecki wydał do wszystkich władz i portów instrukcje, ażeby ściśle czuwano nad podejrzanemi ruchami statków. Rząd turecki uwiadomiony został, iż powstanie w Weneckiem, które się nie powiodło, poparte ma być wyprawami morskiemi, i dlatego postanowił trzymać się jak najściślej międzynarodowych obowiązań. Kilku Polaków i Włochów, którzy do Konstantynopola przybyli ażeby przyłączyć się do tych wypraw, aresztowano w chwili odjazdu.“ — Doniesienie to jest tylko potwierdzeniem dawniejszego, lub może powtórzeniem.

Moskwa. *Mosk. Wiedomosti* nie wierzą ciągle w trwanie stanu rzeczy, który nastąpił po przytłumieniu powstania na Litwie i Rusi, i wyrażają po raz pięćdziesiąty otwarcie obawę przed nowem polskiem powstaniem. „Powiadają wprawdzie, (Gorczakow tak mówi; p. r.), pisze ten moskiewski radykalny dziennik, że cała ta teraźniejsza (!) ostentująca się agitacja jest dziełem kilku intrygantów za granicą, którzy ze wsparcia pieniężnego przyjaciół sprawy polskiej korzystają, a w Moskwie (t. j. w prowincjach Zabranych) sami Polacy całkiem zamilkli i jeżeli nie w szczerej myśli z Moskwą zupełnie się

Polacy i Indjanie.*)

Już Fryderyk II. po pierwszym zaborze Polski pisał do d'Alemberta: „Biednych tych Irokiezów,— tak nazwał mieszkańców Prus królewskich,— będę się starał oswoić z cywilizacją europejską.“ Odtąd to porównanie Polaków do Indjan stało się ulubionym tematem pruskich polityków. Przed paru laty jeden z pruskich demokratów publicznie powiedział z trybuny: „Polacy podobnie jak Indjanie (wie die Rothäute Amerikas) skazani są przez Opatrzność na zupełne wyniszczenie. Tak jak w Nowym świecie silna rasa anglo-amerykańska spycha co raz bardziej podupadłe i skarłowaciałe pokolenia indyjskie w głąb odwiecznych puszcz, gdzie pomału giną z głodu i nędzy: tak Polacy, wyparci z miast i większych posiadłości ziemskich (Rittergutsbesitz), przywiedzeni do nędzy, mają ustąpić miejsca cywilizacji niemieckiej.“

Potęga materjalna i umysłowa sąsiednich ludów, jest rzeczywiście groźnem zawsze niebezpieczeństwem dla narodu, na niższym stopniu cywilizacji będącego. Pierwsza zagraża politycznej niepodległości słabego narodu, że tak powiemy zabija ciało; druga zabija nawet duszę, zacierając powoli narodową jego indywidualność. Windowie, Obotryci, Łużacy i inne ludy słowiańskie upadły pod naciskiem germańskiego żywiołu, z drugiej znowu strony ten sam żywioł germański, gdziekolwiek się zetknął z silniejszą cywilizacją romańską, upadł pod jej naciskiem.

W Alzacji i Lotaryngii panuje język i cywilizacja francuzka na gruncie dawniej niemieckim. Księztwa Nadreńskie pod względem cywilizacji i języka są już do połowy francuzkie. Walonowie i w Belgii francuzieją z każdym dniem bardziej.

Francuzi mogliby ze swojej strony Niemców również uważać za „czerwone skóry,“ skazane przez Opatrzność na wytępienie,— lecz położenie Niemiec względem Francji nie jest tak opłakane. Germanowie, niepodlegli politycznie, mają całą swobodę działania, opierają się więc energicznie rozpościeraniu się Francji na Wschód, po za Ren, ku Dunajowi, kiedy przeciwnie my, pozbawieni egzystencji politycznej, łatwiej możemy uledz żywiołowi napływowemu.

Prusacy patrząc na to co się działo i dzieje w Szlązku, gdzie ludność polska ciemna, uboga, dziesiątkowana corocznie głodem i chorobami, z dnia na dzień upada coraz bardziej tak, że wkrótce śladu z niej może nie pozostać, czują się niejako uprawnieni do porównania nas z Indjanami. W księztwie Poznańskiem nie o wiele rzeczy lepiej stoją jak na Szlązku. W miastach przemysł i handel jest prawie wyłącznie w rękach niemieckich, znaczna część ziemi przeszła także w ich ręce,— nie minie sto lat a z pewnością przypuścić trzeba, że zaledwie kilka majątków w rękach polskich pozostanie, jak się to stało w Prusach królewskich, gdzie na początku tego stulecia prawie jeszcze całkowicie ziemia była w rękach polskich. Z przejściem wielkich własności do obcych, lud sam pozostawiony sobie, bez moralnego przewodnictwa upaść koniecznie musi. Czemwięcej żywioł napływowy wzmagać się będzie materjalnie, tem niżej umysłowo i moralnie nawet upadnie szczep polski.

Jeżeli nie będzie chciał na własnej ziemi zostać parjasem wśród nowego społeczeństwa, prawie innej drogi dla niego nie będzie jak zespolić się dodatnio z cywilizacją napływową, przyjąć jej język, zwyczaje i religię. Taka to przyszłość grozi narodowości polskiej; niebezpieczeństwo jest tak wielkie, że trudno przypuścić, aby tego najwięksi optymiści nie dostrzegli.

Udawać wobec siebie, że tak źle nie jest, spuszczać się na odwiecznie u nas praktykowaną zasadę: j a k o ś t a m b ę d z i e! byłoby ciężkim grzechem. Lekkomyślnością straciliśmy niepodległość polityczną, lekkomyślnością stracić możemy nawet indywidualność narodową. Dzisiaj stracone jest już wiele, ale ratować można jeszcze wszystko. Tylko ani wątpić ani przeceniać własnych sił nie potrzeba; przedewszystkiem nauczmy się wytrwale iść do celu, nie rzucać się w przedsięwzięcia środkami, niesprostającemi celowi, a zawsze pamiętajmy na przysłowie francuzkie: *Le mieux est l'ennemi du bien* (lepsze jest nieprzyjacielem dobrego). Nie znaczy to abyśmy za lepszem nie mieli dążyć, lecz aby lekkomyślnie dobrego stanowiska nie opuszczać dla zwodniczych nadziei. Ludy jak i indywidua tylko pracą konsekwentną przychodzą do stałej pomyślności; spuszczać się na losy, oznacza małoduszność i małoletniość. Toż i na loterji jeden lub dwóch wygrywają wielkie losy; lecz iluż to za to tysięcy grających ta namiętność, utworzenia sobie fortuny bez pracy, do ostatecznej przyprowadziła nędzy i kija żebraczego! Opatrzmy się po za siebie bez uprzedzeń, a przyznać musimy, że wszystkie dotychczasowe nasze zachody podobne są do gry w loterję, w której los stale był nam nieprzychylny.

Przemysł i handel stanowią prawdziwą potęgę narodu. Nie możemy ambicjonować, abyśmy od razu stanęli na równi z Anglią i Francją, a nawet przewyższyli je kiedyś, ale o to usilnie starać się powinniśmy, aby przynajmniej ten przemysł i handel, jaki on jest dotąd na ziemi polskiej, był koniecznie w naszych rękach.

Powinniśmy zaniechać tego wyłącznego prawie kierunku idealnego przy wychowaniu polskich dzieci, a nadać im więcej kierunek realny.

Całe życie nasze umysłowe rozpada się wyłącznie na dwa działy: z jednej strony archeologia i historja, z drugiej strony poezja i powieść. Takie jednostronne wychowanie całego narodu nie może być korzystnem dla społeczności naszej. Zajęci przeszłością i przyszłością, nie widzimy rzeczywistych potrzeb i braków teraźniejszości. W wszystkich czynnościach naszych jest wiele fantazji, a mało rozsądku. Przemysł i handel leżą prawie odłogiem— a nawet w dziedzinie umysłowej nie mamy pisarzy fachowych. Na każdym punkcie sąsiedzi nasi stoją wyżej od nas i bez ich pomocy obejść się nie możemy. Nauki, jakie pobieramy, mają więcej na celu uprzyjemnić nam życie, niżeli przynieść prawdziwy pożytek krajowi. To też kiedy my się bawimy, obcy gospodarzą po naszym kraju, majątki polskie przechodzą powoli w ręce zagranicznych przybyszów. Cywilizacja stworzyła mnóstwo stucznych potrzeb, potrzeby te myśmy sobie przyswoili, to jest otworzyliśmy nowe kanały wydatkom, a nie pomnożyliśmy przychodów narodowych. Żadnej industrji zagranicznej nie zdołaliśmy sobie przyswoić, takiej nawet, bez której na chwilę obejść się nie możemy. Na polu przemysłowo-handlowem zostaliśmy lennikami ościennych ludów. Temu lennictwu przemysłowemu należy najpierwej koniec położyć.

W dziedzinie cywilizacji jesteśmy prawdziwemi szerszeniami: użytkujemy ze wszystkich jej płodów, ale płodów tych nie pomnażamy — cóż dziwnego, że nam grozi los szerszeniów, to jest: wygnanie przez skrzętne i pracowite pszczoły!

Loika faktów, nawet bez złej woli sąsiadów, do takiego stanu koniecznie doprowadzić nas musi.

Od tej ostateczności tylko zmiana w wychowaniu dotychczasowem uratować nas może. Nie starajmy się na przyszłość o talenta przyjemne, ale o naukę, którąby produkcyjnie zużytkować można było.

Nie obawiajmy się o zbytnie zmaterjalizowanie społeczeństwa polskiego, bo na tej drodze nic, a przynajmniej bardzo mało zrobiono dotychczas. Choćbyśmy wszyscy bez wyjątku rzucili się do przemysłu, to z trudnością przyjdzie nam przebić się przez tylowiekową, wprost przeciwną tradycję — a głosy przeciwników tej dążności narodowej ostrzegać nas zawsze będą przed ostatecznością i utrzymają w narodzie równowagę.

Większa część polskiej młodzieży, mianowicie ze stanów zamożniejszych, odbiera wychowanie takie, jakby przeznaczeniem człowieka było próżnowanie.

Dla pracy produkcyjnej mamy jeżeli nie pogardę, to lekceważenie. Jeżeli książę Windischgrätz człowiekiem dopiero barona uznawał, to my za człowieka uznajemy dopiero tego, który pracować nie potrzebuje.

Na pamięć umie każdy z nas frazes „Praca uszlachetnia człowieka“; ale w życiu obyczajowem między praktyką a teorją jest niczem niedający się zarównać przedział. Staroszlacheckie wyobrażenia opanowały nawet i tych synów mieszczańskich i włościańskich, którzy w duchu cywilizacji czysto-polskiej się wychowali. Słowem, tak jak dawniej, cięży jeszcze i dzisiaj klątwa na pracy.

Człowiek pracy nie jest już dzisiaj przedmiotem pogardy, jak było niegdyś, jednakowoż uważamy go za coś niższego od tego, który może bez pracy żyć na stopie przyzwoitej.

Nie widzieliśmy dotąd synów szlacheckich z jakimkolwiek zapasem kapitału, oddających się przemysłowi i handlowi, — a tylko oni mogliby skutecznie złemu, tak materjalnie jak i moralnie zapobiedz. Wzięcie się takich ludzi do pracy, którzy mają środki do wybrania sobie innej karjery, uwolniłoby nasamprzód pracę od owej wiekowej klątwy; powtóre, wyniosłszy już z domu silniej rozwiniętą inteligencję i jaki taki kapitał, odrazu mogliby przedsiębiorstwu nadać więcej żywotności, — kiedy przeciwnie nie jeden znakomity pomysł rozbić się dzisiaj musi

*) Jeden z utalentowanych pisarzów polskich umieścił w *Dzien. Lit.* artykuł pod powyższym napisem, wytykając Polakom drogę, którąby im obecnie kroczyć należało. W piśmie literackiem nie wolno było niektórych ustępów zamieszczać, traktujących b i e ż ą c e sprawy p o l i t y c z n e. Dla ważności podjętych w tym artykule myśli, powtarzamy go w *Gaz. Nar.*, uzupełniając go opuszczonemi w *Dz. Lit.* ustępami, spodziewając się, iż z wywiązanej w tym przedmiocie polemiki, wyświeci się kwestja jaśniej. P. r.

ugodzili, to przynajmniej z doświadczenia powzięli przekonanie o niemożebności wznowienia walki dla odbudowania Polski w granicach dawnych z 1772. Lecz to fałsz wszystko. Co za granicą dzieje się mniej więcej otwarcie, to dokonywa się w Moskwie drogą podziemnych intryg i tajnych knowań. Posłuchać tylko pogadanek kół polskich w Wilnie, Kijowie, Odesie, a przekona się każdy, że nie porzucono dawnych nadziei. Owszem, nadzieje te ożywiają się głównie wśród teraźniejszych stosunków. W rzeczy samej dochodzą nas z Litwy nie bardzo pocieszające wieści. W południowo-zachodniej części Moskwy (Rusi) rozszerza się duch niezgody, obopólnego niezadowolenia i nieufności między tamtejszemi władzami i wiejską ludnością, która w niektórych okolicach, jak naoczni świadkowie opowiadają, opiera się rządowym rozporządzeniom a broni, rozdanej między włościan przeszłego roku podczas powstania, nie chce wydać, ukrywając się po lasach i grożąc emigrowaniem z „Rosji.“ Jeżeli więc nie skierujemy wszystkich sił do zabezpieczenia zachodnich prowincyj od rzymsko-katolickiej propagandy i polskich intryg, to musimy przygotować się, iż z walki, którą prowadzi obecnie polska organizacja i w większych rozmiarach na przyszłość przygotowuje, wyjdziemy zwyciężeni moralnie, a klęska moralna materjalną za sobą pociągnie.“

Taki syk wężowy puszcza ten dziennik perjodycznie, skoro tylko zanosi się na potrzebę zwolnienia stanu wojennego.

Ziemie polskie.

Raport *komisji specjalnej, utworzonej w Warszawie z rozkazu najwyższego do kwestji klasztorów w królestwie Polskiem.*

(Ciąg dalszy.)

Zakonnicy ze zgromadzeń jałmużniczych chodzili po miastach i wsiach dla zbierania tak zwanej ofiary narodowej. W samej Warszawie uorganizowało się było i działało stale towarzystwo wzajemnej pomocy, które miało jakoby zbierać kontrybucje dobrowolne.

Głównemi organami tego towarzystwa byli księża, zwłaszcza zakonnicy, — między innymi misjonarz Kamiński. Jak to zostało później stwierdzonem, towarzystwo to zbierało kontrybucje w celach wyłącznie politycznych, dla podtrzymania propagandy rewolucyjnej i dla dostarczania następnie żywiołów do zbrojnego powstania.

Zjazdy duchowieństwa w celu przygotowania powstania.

Z jesienią 1861 r. rozpoczął się cały szereg zjazdów rewolucyjnych, na których duchowieństwo świeckie i zakonne ubiegało się w pospiechu zatwierdzenia jednozgodnie swego przystąpienia do powstania.

Dnia 2. (14.) września zjazd tego rodzaju został zwołany na Łysej Górze, i pod pozorem odprawienia nabożeństwa odpustowego zebrało się tam blisko 300 księży i zakonników. Miano rozmaitego rodzaju mowy i odprawiono publiczne modły za powodzenie powstania.

Z dokumentów urzędowych okazuje się, że podobne zebrania miały jeszcze miejsce:

1) w Kłoczewie, w przytomności kanonika Józefa Tęczyńskiego, należącego do najbliższego otoczenia biskupa podlaskiego;

2) w listopadzie 1862 r. w Kaliszu;

3) dnia 28. listopada w miasteczku Biskupicach: dwóch zakonników bernardynów, przybyłych z Lublina, jeden misjonarz i całe duchowieństwo z okolicy, mieli w nim udział:

4) dnia 3. grudnia w Suwałkach, u księdza Piotra Wierzbowskiego;

5) dnia 4. grudnia w Hrubieszowie itd. itd.

Te zjazdy miały za cel, jak o tem później przekonać się można było, popchnąć do połączenia się z ruchem powstańczym i poddania się komitetowi centralnemu tych członków duchowieństwa wiejskiego, którzy się wahali jeszcze.

Wkrótce potem przystąpiono na nich do wyboru osób, najbardziej oddanych rewolucji, przeznaczonych do zbierania kontrybucyj rewolucyjnych.

Na jednym z tych zjazdów, który miał miejsce w Horodle, 10. października 1861 r. ksiądz kapucyński Fidelis miał mowę, w której otwarcie wzywał naród do broni.

Na jednym też z podobnych zjazdów powstała protestacja duchowieństwa, zamieszczona w szóstym numerze pisma rewolucyjnego *Ruch*, wymierzona przeciwko instytucjom wyborczym prowincjonalnym, miejskim i gminnym, w owej epoce udzielonym Polsce przez rząd cesarski.

W tej protestacji duchowieństwo zatwierdzało bezwarunkowo postanowienie rewolucyjnego komitetu centralnego, nakazujące obywatelom odrzucić prawa, które im zostały tak wspaniałomyślnie nadane; czerniło w sposób zelżywy same instytucje i głośno ogłaszało, że duchowieństwo nakazuje radom, świeżo wybranym i zwołanym, rozwiązać się natychmiast, według rozkazów komitetu centralnego, nakazując wszystkim do nich należącym wziąść dymisję.

Najzupełniejszem i najgodniejszem uwagi z tych postanowień jest to, które zostało uchwalonem przez zjazd duchowieństwa podlaskiego na posiedzeniu z dnia 13. listopada 1862 roku. (Biskup dyecezji podlaskiej, Benjamin Szymański, należy do zakonu kapucynów). To postanowienie kategorycznie potwierdza istnienie zgody i najścisłejszej solidarności między duchowieństwem i rewolucyjną partją demokratyczną, która chciała korzystać z wpływu, wywieranego przez księży, aby go użyć na swą korzyść w otwartej walce, prowadzonej przeciw partji powszechnie znanej pod nazwiskiem b i a ł y c h.

Naśladując postępowanie kongresu politycznego, członkowie duchowieństwa podlaskiego, równie jak deputowani duchowni niektórych innych diecezyj, stawiają się jako sędziowie i rozjemcy walki, podniesionej między komitetem szlacheckim i komitetem centralnym, temi dwoma przedstawicielami rozdziału, jaki powstał pomiędzy rewolucionistami, między partją białych czyli arystokratów, a partją czerwonych czyli demokratów. (C. d. n.)

K r o n i k a.

W y k a z

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Złoczowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie i Nowym Sączu, zapadłych w listopadzie 1864.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

II. C. k. sąd wojenny w Krakowie.

Za zbrodnię nieprawnego werbunku.

1. Ludwik B ł a s z c z a k i e w i c z, ekonom z Spitkowic, 43 l. ob. łac., obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 28. lutego 1864 przez nieprawne posiadanie amunicji, prócz utraty tejże na 2 miesiące więzienia. — 2. Karol S u c h o c k i, czeladnik stolarski, 28 l. ob. łac. stanu wolnego z Krakowa uwolniony z braku dowodów.

Za zbrodnię zdrady głównej.

3. Romuald T r o c z y ń s k i, czeladnik piekarski, 18, l. ob. stanu wolnego z Zakliczyna, członek straży narodowej, uwolniony z braku dowodów. — 4. Józef G i n t o w t jeometra, 39 l, ob. łac. stanu wolnego z Wociejymia w Moskwie, członek straży narodowej, uwolniony z braku dowodów.

Za zbrodnię obrazy majestatu.

5. Andrzej B i a l i k, student z Wysznic, 19 l. ob. łac, stanu wolnego, obciążony zbrodnią zaburzenia spokojności publicznej, na 2 miesiące więzienia. — 6. Andrzej P o t a g o w s k i, nauczyciel prywatny, 20 l. ob. łac. stanu wolnego z Leszkowic, obciążony zbrodnią udzielania pomocy do zbrodni morderstwa, od zbrodni obrazy majestatu uwolniony z braku dowodów, co do innych zbrodni śledztwo zaniechane, — 7. Zygmunt J o n i k, wyrobnik, 24 l. ob. łac. stanu wolnego z Jankowic, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 27. lutego 1864 przez posiadanie cudzych dokumentów legitymacyjnych, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 8. Jan K w i a t k o w s k i, wyrobnik 22 l. ob. łac. stanu wolnego z Jankowic, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 27. lutego 1864 przez posiadanie cudzych dokumentów legitymacyjnych, od zbrodni uwolniony z braku dowodów, za przekroczenie na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

9. Józef Z u l i ń s k i, dr. filozofii, 23 l. ob. łac. stanu wolnego z Krakowa, zamieszkały w Warszawie, uwolniony z braku dowodów. — 10. Tadeusz Z u l i ń s k i dr. medycyny, 29 l. ob. łac. stanu wolnego z Krakowa zamieszkały w Warszawie, uwolniony z braku dowodów. — 11 Józef S z e w c z y k, dr. med. i asystent przy klinice w Krakowie, 30 l. ob. łac. stanu wol. z Szarnówki, 6miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 12. Krzysztof, alias Tytus P i k u l s k i, 23 lat, były technik, z Niepołomic, z policzeniem 4-miesięcznego aresztu śledczego za karę, jeszcze na 5 miesięcy więzienia, zaostrzonego z założeniem kajdan i 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 13. Michał K o w a l s k i mylnie Z i e l i ń s k i, bez zatrudnienia, 22 lat, ob. łac., stanu wolnego z Długoszyna, 2-miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 14. Wojciech B a r a n recte K a n i a, z Jaworzna, 25 lat, stanu wolnego, bez profesji, na 2 miesiące więzienia. — 15. Henryk S k u p i e n, szeregowiec 30. batalionu strzelców, na urlopie, 25 lat, ob. łac. stanu wolnego, z Długoszyna, na 40 kijów. — 16. Antoni J a r o m i n, 18 lat, obrz. łac., stanu wolnego, bez profesji, z Długoszyna, uwolniony z braku dowodów. — 17. Bartłomiej B a r a n, 20 lat, obrz. łac., stanu woln., bez profesji, z Długoszyna, uwoln. z braku dowodów. — 18. Stefan S t o d o l a k, z Markuszowy, 29 lat, ob. łac., stanu woln., diurnista, obciążony zbrodnią nadużycia władzy urzędowej, uwolniony z braku dowodów. — 19. Jan M a r c o i n, diurnista, 46 lat, obrządku łac., stanu wolnego, z Krakowa, obciążony zbrodnią nadużycia władzy urzędowej, uwoln. z braku dowodów. — 20. Wincenty D u s z n i a k, z Poromby, 24 l., ob. łac., st. w., służący, na 3 mies. więzienia — 21. Józef B r a u n mylnie K u d a c z e k, artysta, 25 l., ob. łac., stanu wolnego, z Warszawy, na 2 miesiące więzienia. — 22. Henryk baron D o m h e r r mylnie Józef T e r l e c k i, 29 l., bez zatrudnienia, z Marsylii, na 1 miesiąc więzienia. — 23. Zygmunt K o t z, terminator szewski, 16 l., ob. łac, stanu wolnego, z Krakowa, na 1 miesiąc więzienia. — 24. Ludwik P a l i m a k a, czeladnik piekarski, 25 l., ob łac, stanu wolnego, z Krakowa, na 2 miesiące więzienia.— 25. Melchior W i l c z y ń s k i, wyrobnik, 24. l., ob. łac., stanu wolnego, z Radwanowic, na 2 miesiące więzienia. — 26. Józef M o r c z o w s k i z Łętowni, 19 l., obrz. łac., stanu wolnego, były uczeń szkół realnych w Krakowie, na 1 rok więzienia. — 27. Maciej D o b r o w s k i z Tasiego, 21 l., ob. łac., stanu wolnego, szewc, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego założeniem kajdan. — 28. Kazimierz P ę k a l s k i, doróżkarz, 20 l., ob. łac., stanu wolnego, z Krakowa, uwolniony z braku dowodów. 29. Michał Ż a k, wyrobnik, 36 l., ob. łac., stanu wolnego, z Ciężkowic, na 10 dni więzienia. — 30. Tomasz L e s z c z y ń s k i, nauczyciel prywatny, 56 l., ob. łac. żonaty, z Krakowa, uwolniony z braku dowodów. — 31. Władysław I ż y c k i, muzyk, ob. łac. wdowiec, 53 l., ze Lwowa, uwolniony z braku dowodów. — 32. Ferdynand D z i e d z i c k i, czeladnik bednarski, 20 l., ob. łac., stanu wolnego, z Żywca, na 4 tygodnie więzienia. — 33. Józef C i u p k a, parobek, obrządku łacińskiego, stanu wolnego, 30 l., z Węgrza, obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu ciała, tudzież własności przez kradzież, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. — 34. Kasper S o k o ł o w s k i majster rymarski z Krakowa, 50 l., ob. łac., żonaty, prócz utraty przedmiotów skonfiskowanych na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. — 35. Władysław S l e b o c z y ń s k i, student, 18 l., ob. łac., stanu wolnego, z Dzikowa, 4 miesiące aresztu śledczego policzone za karę. — 36. Władysław L i s i c k i z Bobrownika w królestwie Polskiem, 27 l., ob. łac. stanu wolnego, syn właściciela dóbr, prócz policzonego za karę 6miesięcznego aresztu śledczego jeszcze na 2 miesiące więzienia, zaostrzonego założeniem kajdan. — 37. Jan D r e s s l e r, komisant handlowy, z Haidenpiltz w Morawie, 20 l., ob. łac. stanu wolnego, obciążony zbrodnią kradzieży, przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez sprzeniewierzenie i przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu i wydalenie z Galicji.

Za zbrodnię buntu.

38. Józef R u ś n i a k i e w i c z, z Maniowa, 40 l., kmieć i wójt, z wliczeniem 5 miesięcznego aresztu śledczego jeszcze na 3 lata ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w tygodniu. — 39. Józef G r y w a l s k i, z Maniowa, 24 lat, kmieć, obciążony zbrodnią gwałtu publicznego, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu, co do zbrodni gwałtu publicznego śledztwo zawieszone.— 40. Marja K u b i c z o w a, z Maniowa, 40 l., żona kmiecia, na 6 mies. ciężkiego więzienia zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 41. Stanisław B u b i e z, z Kluskowic, 30 lat, kmieć, w Maniowie, uwolniony z braku dowodów.

(Dokończenie nastąpi.)

---

o brak potrzebnego kapitału, lub nareszcie gdy takowy dostanie, opłaciwszy ogromną lichwę, konkurencji nie wytrzyma z przedsiębiorstwem, na którem lichwa nie cięży.

Na jednej wioszczynie obywatel, obsypany rojem dzieci, daje im wszystkim wychowanie, jak gdyby każdemu z nich miał zostawić taką samą fortunę, jakiej posiadaniem on się sam cieszy. Skutkiem takowego wychowania jest lenistwo i pycha. Młodzi panicze starają się tylko o pozyskanie jakiej takiej ogłady towarzyskiej, której alfą i omegą jest mniejsza lub większa biegłość mówienia po francuzku, taniec i muzyka — o zamiłowaniu oszczędności i pracy mowy nawet nie ma. Cała przyszłość tak wychowanych opiera się na możebnem szczęśliwem ożenieniu. Panicz wziąwszy więc kilka lub kilkanaście tysięcy z działu familijnego, traci je na konkury, a gdy się te nie udadzą — całe życie zostaje pieczeniarzem majętniejszego krewniaka, lub kartami i ruletą próbuje sobie przyszłość zapewnić. Człowiek taki staje się ciężarem społeczności, a często gęsto hańbą i sromotą okrywa poczciwe imię swoich rodziców,— kiedy inaczej wychowany, z kapitałem, jaki miał, oddawszy się produkcyjnej pracy, mógł sobie los zapewnić i przyczynić się do pomnożenia bogactwa narodowego.

Zachowując wyobrażenia i wychowanie dzisiejsze, z roku na rok w niekorzystniejszym stosunku do sąsiadów pozostajemy. Takim sposobem tworzy się corocznie liczny zastęp proletarjatu inteligencyjnego, nietylko bez pożytku, ale ze szkodą narodową. Fortuny polskie drobnieją przy tym stanie rzeczy i przechodzą nakoniec w ręce cudzoziemskie.

Kierunek dzisiejszej oświaty ma jeszcze inne niedogodności: zbyt potęguje wyobraźnię, której wszelka praca wydawać się musi poziomą, niegodną zajęcia, życie zwyczajne wśród obowiązku twardego zdaje się męczarnią, człowiek nią przesiąknięty marzy o jakiejś nieokreślonej bliżej wielkości i sławie, mimowolnie prawie pokochać musi zewnętrzne jej oznaki, przepych i zbytek, szuka towarzystwa, odpowiedniego fantastycznym swoim urojeniom, co nie tylko robi go śmiesznym, ale jeszcze przyspiesza upadek jego materjalny.

Te wady obyczajowego naszego rozwoju stawiają nas dzisiaj na tem samem stanowisku, na jakiem przed laty 400 był Szląsk, a kolej, jaką on przejść musiał, grozi nam teraz. Szląsk ówczesny został wynarodowiony i wydziedziczony przemysłem, a nie literaturą sąsiednią, bo ta, zawarta w martwej łacinie, była niejako wspólną wszystkim ludom i bynajmniej narodowościom nie zagrażała.

Pracą, oszczędnością i przemysłem grożą nam zatratą bezpośredni sąsiedzi; pracą, oszczędnością i przemysłem możemy im jedynie stawić opór. Myśl ta nie ma zasługi aby była nową: nie potrzeba też być głębokim filozofem żeby jej praktyczność uznać; nie raz już odzywano się w ten sposób do społeczności polskiej, ale znana nasza lekkomyślność i złowroga tradycja przeszłości nie pozwoliła jej nam urzeczywistnić. Potrzeba aby raz już przecie sumienie narodowe przyszło do tego przekonania, iż tylko narody biedne i ciemne upadają i giną, do ludów zaś bogatych należy przyszłość. Żaden naród, silny bogactwem i przemysłem, nie utracił swojej narodowości; lecz udowodnionym jest faktem, że narody biedne popadły w ciemnotę, a nakoniec straciły świadomość swojej narodowej indywidualności. Weźmy tylko mieszczaństwo nasze, a przykład będziemy mieli bijący w oczy. Historja mieszczaństwa w Polsce z czasów Rzeczypospolitej daje także wymowne świadectwo tej prawdzie.

Za Piastów ogniskiem bogactwa i handlu były miasta, mieszczaństwo też polskie przyszło do politycznej potęgi. Były wówczas domy handlowe w Polsce, które bogactwem przechodziły najznakomitsze familie szlacheckie. Polska nie nabyla jeszcze Podola i Ukrainy, tej szkółki, że tak nazwę, możnowładztwa polskiego, w której wyrośli Potoccy, Kalinowscy, Koniecpolscy, Sieniawscy, a za Dnieprem Wiśniowieccy, posiadający na własność prywatną terytorja państw trzeciego rzędu. Długo też mieszczaństwo używało politycznego znaczenia, dopóki przewaga materjalna była po jego stronie, a przynajmniej równoważyło zasoby szlacheckie.

Za Władysława Łokietka mieszczaństwo było tak silne, że naczelnik jego, wójt Albert, zamierzył nawet z własnej poręki nadać Polsce pana W traktacie, zawartym w r. 1343 między Kaźmierzem Wielkim a zakonem Krzyżowym, mistrz wielki nastaje, aby ugoda poręczoną i podpisaną została przez mieszczaństwo krakowskie. Królowa Jadwiga czując śmierć bliską, poleca męża swego mieszczanom krakowskim, wzywając ich, żeby i po jej zgonie nie przestawali Władysława Jagiełły za króla uznawać. Jan Olbracht w r. 1493 nakazał uważać mieszczan krakowskich jako należących do stanu szlacheckiego.

W miarę jak przemysł upadał a bogactwa zaczęły się koncentrować w familiach szlacheckich, miasta straciły polityczną doniosłość. Za Zygmunta Starego potrzeba już było bronić mieszczaństwa przeciw dumie szlacheckiej; konstytucja z r. 1543 zakazuje uważać mieszkańców Krakowa za plebejuszów. Upadek tutaj jest już widocznym; w dalszych latach co raz stawał się szybszym i widoczniejszym. Zachowali wprawdzie mieszczanie do rozbioru niektóre cywilne przywileje szlacheckie, a nawet na sejmie koronacyjnym miasta Kraków, Warszawa, Poznań, Wilno i Lwów miały swoich reprezentantów, lecz głosu żadnego przy wyborze nie mieli, do sejmów zaś zwyczajnych przystępu im zupełnie odmówiono.

Za Wazów deputowani stanu miejskiego stali się już celem szyderstwa i pośmiewiska reprezentantów szlacheckich: porównywano ich do osłów, zaproszonych na gody; lecz gdy przyszło zasiadać do stołu, osłów odsyłano do kuchni, aby wodę nosiły. Za Wazów też przemysł po miastach upadł zupełnie.

Dzisiaj mieszczaństwo znowu daje znaki życia poliycznego, a przyczyny tego zjawiska nie gdzieindziej szukać należy jak w polepszeniu się stosunków jego materjalnych.

Widzimy więc, że za majątkiem idzie oświata, za oświatą świadomość narodowa i znaczenie polityczne. Odważyłbym się prawie powiedzieć tutaj: Starajmy się przedewszyskiem o pomnożenie bogactwa narodowego— a wszystko inne dane nam będzie!

Boże mię chroń, abym miał apostołować gruby materjalizm, któryby zabił w człowieku wszystkie szlachetniejsze uczucia i popędy: daleki jestem od przyznania złotemu cielcowi czci boskiej, ale pragnę pomnożenia bogactwa narodowego, bo to nas prędzej zaprowadzi do celu, niżeli najpiękniejsze frazesa. Niechaj przewodniczy naszej pracy to przekonanie i ta wiedza, że pracując służymy krajowi, iż rzemieślnik, który wykończył parę butów dobrych, jest pożyteczniejszym niż najzagorzalszy deklamator kawiarniany— a tym sposobem zamiast zmaterjalizować się uduchownimy pracę. Dziś jesteśmy na stanowisku nijakiem, ani tak potężni cywilizacją, abyśmy nieprzyjaciołom imponować nią mogli, ani tak barbarzyńcy, abyśmy z żadnemi interesami materjalnemi rachować się nie potrzebowali, jak n. p. Czarnogórcy, którzy tylko życie mają do stracenia. Ta połowiczna cywilizacja nie daje nam żadnej broni, przeciwnie, drobne względy na nią hamują sprężystość narodową. Cofać się na drodze cywilizacji niepodobna, a więc wszystkiemi siłami trzeba iść naprzód. Dzisiejszemi naszemi środkami cywilizacyjnemi przeciągamy tylko walkę bez nadziei otrzymania korzyści stałych, cofamy się wprawdzie w porządku przed nieprzyjacielami, ale zawsze cofamy się. Jeden wiek podobnego istnienia na przyszłość, a i cofać się nie będziemy gdzie mieli.

Wśród takich okoliczności upadek naszej indywidualności narodowej wydawać się musi sąsiadom naszym, a mianowicie Prusakom, kwestją czasu.

Postępowanie tych ostatnich względem naszego narodu budzi w nas żółć i gorycz, a jednak jest ono naturalne. Najlepsi z nich, którzy ku naszej narodowości nie mają żadnej niechęci, patrzą na nas z upokarzającą litością, boleśniejszą od wszelkiej nienawiści, z jaką by nas prześladować mogli. Uważają nas za nieletnie dzieci, które nigdy dojrzałemi być nie mają. Wynaradawianie nas gwałtowne uważają za czyn niechrześciański, z nieudanem oburzeniem ganią swoich współbraci, niechcących czekać na powolną śmierć naszą i pragnących ją podstępem przyspieszyć, ale zawsze wymazanie nas z rzędu narodów uważają za rzecz nieuniknioną.

W fantazji swojej widzą się już Prusacy panami prawego brzegu Wisły, co chwila ponawiają się po dziennikach pogłoski o rokowaniach w tym względzie między Berlinem i Petersburgiem. Francja i wielki jej monarcha sparaliżowani są we wszystkich swoich ruchach, egzystencji zaś swojej na kartę stawiać nie mogą w obronie Polski, uzna to każdy rozsądny. Zkądinnąd nie można niczego oczekiwać. Siła jest prawem, powiedział p. Bismark, i powiedział słusznie. Odwoływać się do traktatów, dzieciństwo,— silny może je zawsze potargać bezkarnie, dla słabego już sama skarga jest zbrodnią stanu. Takie jest dzisiaj położenie ziem polskich pod panowaniem pruskiem i moskiewskiem. Jeżeli dwa te mocarstwa pomiędzy sobą się zgodzą, nowy rozbiór Polski grozi. Jedyną może zaporą urzeczywistnienia tej polityki będzie opinia przeciwna znacznej części Moskali, dotychczasowa tradycja petersburgskiego gabinetu, marzącego o wielkiej Słowiańszczyznie. Zaiste, krokiem tym straciłaby Moskwa ostatek popularności u Słowian południowych. Państwo, któreby nie miało innej zasługi wśród Słowiańszczyzny, jak że wydało znaczną jej część na łup Prusakom, musiałoby koniecznie abdykować z dotychczasowych pretensyj a nawet narażałoby się na nieukontentowanie własnych poddanych.

Jakim zaś sposobem odbywa się wynarodowienie plemion słabych przez silne, mamy przykład na Indjanach. Wprawdzie my nie jesteśmy dzikiemi jak tamci, ale cała różnica w skutkach swoich może być ta, iż proces wynarodowienia naszego dłużej trwać będzie. Znakomity publicysta francuzki, niedawno zmarły Alexis Tocqueville w dziele swojem „*de la democratie en Amerique*“ skreślił nam opłakany stan Indjan w Zjednoczonych Stanach.

Ucieczka więźnia. Z Krakowa donoszą do *Fremdenblatt*, że przed trzema tygodniami uciekł z więzienia w Wiśniczu niejaki Kotarbiński, fałszywie Baum zwany. Wysłany za nim list gończy zawierą uwagę, że zbieg ubrany był przy ucieczce w czarną czamarę a na niej miał ubior kominiarza. Między więźniami wiśnickimi znajdował się także kominiarz, któremu, jak i innym, pozostawiono strój własny. Kotarbiński, który znał już dobrze porządek codzienny w więzieniu i wiedział, że d. 1. i 15 czyszczone bywają w niem kominy, wypożyczył sobie strój od tego kominiarza, podkradł się za przybyciem kominiarzy wiśnickich pod gubę, ubrał się tam w strój swego więziennego kolegi i zaopatrzywszy się nadto w miotełkę, wyszedł bez przeszkody z więzienia.

Kraków dnia 12. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji balneologicznej, w Towarzystwie naukowem krakowskiem zawiązanej, dr. Zieleniowski odczytał opis źródeł lekarskich w Słotwinach, które przed rokiem na własność skarbu nabyte, oddano na użytek zdrojowiska krynickiego.

Oprócz opisu własności fizycznych, chemicznych i lekarskich, dr. Zieleniewski nadmienił o urządzeniach, jakie tam w roku 1865 zaprowadzone zostaną; albowiem oprócz zakładu do picia i do rozsyłki wody słotwińskiej, stanie tam letnia restauracja, kawiarnia, urządzone będą nowe spacery przy zdroju a nadewszystko tak pożądany u nas zakład do leczeń mlekiem i żętycą. Na tem samem posiedzeniu prof. dr. Stopczański przedłożył wypadki z świeżo przez siebie dokonanego chemicznego rozbioru siedmiu źródeł szczawnickich. (*Cz.*)

TEATR POLSKI. Dziś na korzyść tutejszego **zakładu ubogich** przedstawią amatorowie: **Piąty akt**, dramat 1 akcie p. Korzeniowskiego; **Nieprzyjaciel kobiet**, komedja w 1 akcie z francuzkiego tłumaczona przez br. Czackę; **Pośredniczka**, komedja w 1 akcie przez Korzeniowskiego. Przed pierwszą sztuką odegra na wieczór wzmocniona orkiestra wielką uwerturę z opery „**Fałszerze**“ Aubera pod dyrekcją pana kapelmistrza Schürrera; — między pierwszą a drugą sztuką wielką arję z Hajdena „**Stworzenia świata,**“ a między drugą a trzecią sztuką arję Mozarta z „**Don Juana**,“ odśpiewa panna Graf. Na zakończenie będzie przedstawiony obraz historyczny: „**Wydobycie Wandy z Wisły.**“

Ostatnie wiadomości.

Berlin 12. **grudnia.** *Kreuzzeitung* rozumuje nad austrjackim stanem konstytucyjnym i powiada, że w Wiedniu idzie tak jak w Prusach o zachowanie praw rządowych wobec parlamentarnych wyskoków, i o stłumienie dążeń stronniczych, usiłujących wydrzeć monarchicznej władzy państwowej swobodę ostatecznego rozstrzygania. Oba więc państwa walczą o wspólny interes.

We Francji pojawiają się na wzór angielski takzwane „strike,“ to jest zaprzestanie pracy w klasach wyrobniczych. Zbiorowe te zaniechania pracy po fabrykach i warstatach mnożą się coraz bardziej i zwracają uwagę prasy francuskiej. Drukarze i krawcy zamierzają pójść także za tym przykładem. Liczba rzemieślników, którzy opuścili warstaty, wynosi około 100.000. Ale przy tem wszystkiem zachowują się wyrobnicy tak spokojnie i poważnie, dowodzą tyle poszanowania dla prawa i porządku, że przypominają się słowa pewnego słynnego pisarza francuskiego: że „większość wyższych klas społeczeństwa francuskiego upada, podczas gdy oświata klas roboczych podniosła się w przeciągu lat 10 daleko wyżej, niż dawniej w przeciągu całej polowy stulecia.“

Sprawa tunetańska obudziła znowu zajęcie francuskiego rządu. Kereddin basza, zięć beja tunetańskiego, przybył dnia 25. listopada do Konstantynopola w towarzystwie dwóch pułkowników, sekretarza i licznej świty. Sułtan dał mu do dyspozycji oficerów ordynansowych, osobnego mistrza cermonij i cesarskie ekwipaże. W Konstantynopolu utrzymują, że wizyta ta nie jest cermonialną, ale hołdowniczą. Tymczasem Francja opiera się temu energicznie, aby sąsiadujący z Algierem władzca pozbywał się praw samodzielności. *Constitutionnel* twierdzi, że bej tunetański w żaden sposób nie może uznać zwierzchnictwa Porty. W przeciwnym bowiem razie Francja użyć by musiała przemocy.

Jak donoszą z Włoch, panuje tam wzburzenie i ponure usposobienie. Stronnictwo ruchu podwaja swą czynność, i rozrzuca mnóstwo pronuncjamentów, plakatów i ulotnych broszurek, które przygotowują lud do „chwili czynu, zbliżającej się olbrzymim krokiem“ i budzą niepokój, gorycz i rozdrażnienie. *Unita Italia*, organ partji ruchu, została temi dniami dwa razy, raz po razu, skonfiskowaną. Powodem tej konfiskaty był list Mazziniego do Garibaldego, w którym agitator włoski w najnamiętniejszych wyrazach przemawia za wojną przeciw Rzymowi i Austrji, i samemu włoskiemu rządowi bardzo cierpkich nie szczędzi wyrzutów. Z listu Mazziniego tylko kilka zaledwie słów można przytoczyć. „Rząd Wiktora Emanuela — pisze Mazzini — który przefrymarczył Nizzę i Sabaudję, niechaj nie myśli, że opanowaniem Rzymu i Wenecji dopełni jedności włoskiej. Włochy same, rewolucyjne, Włochy, które Garibaldego ubóstwiają, spełnią dzieło zjednoczenia. Nie stanie się to takiemi dwuznacznemi traktatami, jak konwencja. Jestto broń obosieczna w ręku bohatera 2. grudnia (Napoleona III.), któremu rząd przedał prawo wypędzenia papieża z Rzymu.“

Z Turynu piszą do *Botschaftera*: „Rząd ujrzał się teraz sam spowodowanym zaprzeczyć puszczonym w obieg pogłoskom, że katolickie państwa zamierzają wnieść protest przeciw przeniesieniu stolicy. Ratyfikacja konwencji nastąpi przed upływem tego miesiąca. Carewicz miewa częste schadzki z królem. Utrzymują, że idzie tu o porozumienie się względem zachowania się Moskwy wobec papieztwa, i że kroki moskiewskie w tym względzie wbrew wszelkim sympatjom Włoch do Polski, znalazły tu najlepsze przyjęcie.“

Z warszawskich doniesień wyjmujemy następujące: Dnia 5. b. m. odszedł transport skazańców z cytadeli w głąb Moskwy, razem 53 osób. Ubytek, tym sposobem zrobiony w cytadeli, zapełniono zaraz dostawą więźniów z prowincji. Słychać, że temi dniami znowu pięciu ludzi powieszą na stoku cytadeli pod obwinieniem, iż należeli do sprawców pożaru w cytadeli. Co trzy lub pięć dni wypróżniają z cytadeli po 3 do 5 osób, na które po wielomiesięcznem więzieniu nie znaleziono najmniejszych poszlak. D. 1. b. m. wypuszczono także pewną kobietę, która przed 10 miesiącami przyniosła do cytadeli swemu krewnemu poduszkę, a w poduszce tej znaleziono mundur oficerski i papiery jakieś.

Czasowi donoszą z Wiednia, że znowu dwóch jeńców polskich, poddanych tutejszych, ułaskawił rząd moskiewski: Stanisława Niesiołowskiego ze Skołyszyna (skazany na 3 lat do rot), i Włodzimierza Lechowskiego z Rzeszowa, który został wywieziony do Irkucka.

W. Szulgin ogłasza w *Kijewlaninie* na podstawie „urzędowych doniesień“ długie sprawozdanie o wykryciu papierów rewolucyjnych w m. Winnicy na Podolu. Do odkrycia tego miał się przyczynić żyd Aron Kalinowski wraz z meszuresem swoim Herszkiem Chyrgą w nocy z dnia 18. maja b. r. Jestto korespondencja naczelnika miasta Winnicy z władzami Rządu narodowego, raporta, rachunki. Miejscowości i nazwiska są szyfrowane, a komisja śledcza klucza nie ma. Aresztowano wprawdzie kilka osób, ale dotąd niczego im nie dowiedziono.

Posener Ztg. zapewnia, że koszta berlińskiego procesu Polaków wraz z wydatkami podróżnemi dla świadków wynoszą dotąd blisko 300.000 talarów.

Ks. Marwitz, biskup w Chełmnie (w Prusiech Zachodnich) „dla lojalnego zachowania się podczas rozruchów polskich“, otrzymał order orła czerwonego I. klasy.

Dopiero dnia 11. grudnia prezydent Izby posłów wręczył ministerstwu adres Izby w odpowiedź na mowę tronową. Jaka była przyczyna tej zwłoki? Czy dopiero d. 11. zdecydowano się przyjąć adres a tymczasem odbywały się tranzakcje między przewódzcami w Izbie a ministrami? Minister stanu p. Schmerling ma być za pewnemi ustępstwami dla Izby, tylko w kwestji §fu 13. ustawy trwa przy swojem, że ogłaszając stan oblężenia nie może rząd stosować się do tego paragrafu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 14. grudnia Wczoraj dr. Rechbauer wręczył w Izbie prośbę Langiewicza o uwolnienie i wyjazd do Szwajcarji. Na porządku dziennym był wniosek o utratę mandatu przez Rogawskiego. Uzasadniał go sprawozdawca dr. Waser. Przeciw mówił dr. Berger. Jeżeli rząd sam zaprzecza, aby stan oblężenia był aktem prawodawczym i legalnym — rzekł, to i Izba tem mniej powinna tę legalność fingować i tem rządowi przyznawać usprawiedliwienie naprzód, na wszelkie wypadki pojedyncze. Wyroków sądów wojennych nie można odnosić do §. 17. ustawy wyborczej. Hasselwanter: (z Tyrolu) Cesarz jako wódz naczelny ogłosił stan oblężenia, więc rozporządzenie siłą wojskową nie potrzebuje usprawiedliwienia wedle § 13. ustawy. Żądać tego, jest to wdzieraniem się Rady państwa w udzielność cesarza.

Przeciw temu zapatrywaniu się wystąpili wszyscy następni, tak za jak i przeciw utracie mandatu występujący mowcy.

Wniosek Bergera, aby sprawę Rogawskiego odroczyć aż do usprawiedliwienia się rządu co do stanu oblężenia w Galicji, pozostał w mniejszości. Przyjęto wniosek o utratę mandatu przeważną większością. Przeciw temu głosowali Polacy i część lewicy.

Część urzędowa.

— Gmina **Pacyków** w obwodzie stryjskim obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, istniejący już budynek szkolny wraz ze sprawianemi porządkami szkolnemi utrzymywać zawsze w dobrym stanie, zajmować się czyszczeniem szkoły, zapewnione przez właściciela dóbr W. barona Winterfelda na czas jego posiadania wsi Wełdzirza na opał szkoły rocznie 6 niższo austr. sągów drzewa z pnia zrębywać i do szkoły przystawiać, a w razie potrzeby pokrywać z własnych funduszów koszta opalenia szkoły, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka i pobierać za to oprócz zmiennych dochodów rocznie 16 mierzyc niż. austrjackich owsa w ziarnie, płacić rocznie 61 zł. 60 c. w. a.

Na polepszenie tej dotacji zapewnił gr. kat. pleban miejscowy ks. Jan Klipunowski na czas swego teraźniejszego plebaństwa rocznie po 2 zł. w. a.

— Jego Ekscel. minister stanu mianował w porozumieniu z c. k. ministerstwem finansów, względnie z c. k. ministerstwem sprawiedliwości, adjunkta prokuratury finansowej dr. Romana Decykiewicza i radzcę sądu krajowego Juliana Ławrowskiego komisarzami egzaminacyjnymi przy komisji sądowniczych egzaminów ogólnych we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*T*) **Kraków** 12. grudnia (Szkoła rolnicza w Czernichowie). Mam pod ręką protokoł posiedzenia komitetu tutejszego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego z d. 18. październikа rb. Przyznam się z góry, iż bardzo smutne zrobił na mnie wrażenie. Obecnymi na owem posiedzeniu byli: hr. Wodzicki jako prezydujący, wiceprezes F. Paszkowski, członkowie komitetu ks. Górnicki, Konopka, Szlachtowski, Wielogłowski, Starowiejski, Kirchmajer, sekretarz Jawornicki i dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie Korzeliński.

Po załatwieniu licznych przedmiotów porządkowych, odnoszących się do spraw wewnętrznych szkoły czernichowskiej, wiceprezes podnosi okazującą się coraz bardziej potrzebę rozszerzenia ubikacyj w tym zakładzie, mianowicie na pomieszczenie uczniów. Dotychczasowe sypialnie nie pomieszczą nawet ograniczonej statutem liczby 50, a doświadczenie przekonywa, że liczba zgłaszających się corocznie kandydatów, których część tylko przyjętą być może, znacznie się wzmaga, dowodząc jasno z jednej strony potrzeby i użyteczności takiego zakładu w kraju naszym, z drugiej strony uznania jakie sobie już dotąd szkoła czernichowska zjednać umiała. Koszt rozszerzenia najpotrzebniejszych zrazu pomieszczeń nie byłby zapewne znaczny, ale trudno o czemkolwiek pomyśleć, dopóki zakład nie uzyska stałego i dostatecznego uposażenia z funduszu krajowego, którego się ma prawo spodziewać. Nadmienia dalej wiceprezes, iż jak wiadomo, pobierana dotychczas od uczniów opłata, poniesionych na ich utrzymanie wydatków nie pokrywa, a niedobór z tego tytułu cięży na kasie Towarzystwa, której dochody także nie najświetniejszy przedstawiają obraz. Sądzi, iż zastanawianie się i bliższe rozebranie tego przedmiotu byłoby zupełnie na czasie. Myślą przewodniczącą przy układaniu statutu szkoły było, że uczniami jej będą przeważnie synowie włościan; na tem przypuszczeniu opierał się i plan nauk, i oznaczenie rocznej opłaty, która się niebawem okazała niedostateczną. Mimo tego, zdawało się komitetowi niestosownem, a przynajmniej zawczesnem wprowadzenie pod tym względem zmiany; zawsze jeszcze liczył na kandydatów, którychby podniesienie opłaty mogło odstręczyć, liczył na włościan, których tak niska opłata powinna była zachęcać; i te właśnie względy przytaczał komitet jako powód utrzymania bez zmiany tej niskiej, choć niewystarczającej opłaty, w podaniach swoich w przedmiocie uposażenia szkoły do sejmu, do wydziału krajowego i do ministerstwa stanu zanoszonych. Doświadczenie wszelako przekonywa, że włościan w ogóle zgłasza się zbyt mało, a i z tych większa część jest na cudzem stypendjum, więc też i powód do wyłącznego poniekąd na nich względu upada, a raczej przedstawia się potrzeba a przynajmniej możność wprowadzenia zmian, których stosowność lub konieczność dłuższe już wykazało doświadczenie, a do których także wiceprezes zalicza podniesienie rocznej opłaty. Ponieważ jednak zaprowadzenie w statucie szkoły zmian, o których nadmieniono, wymagać będzie postanowienia ogólnego zgromadzenia Towarzystwa, wiceprezes przeto wnosi, aby wygotowaniem projektu do tych zmian zajęła się kuratorja lub specjalna do tego wyznaczona komisja.

Komitet wniosek powyższy w zupełności przyjmuje, powierzając jego przeprowadzenie komisji, złożonej z kuratorji, z prezesa, wiceprezesa, sekretarza i dyrektora zakładu.

Uchwała ta komitetu zadziwiła mię nie pomału. Przyznaję zupełnie trudności, w jakich znajduje się komitet Byłem sam świadkiem, przeglądając rachunki zakładu czerniechowskiego, że niedostatki pieniężne są znaczne, rzekłbym niesłychane. Ale to bynajmniej nie może być słusznym powodem do podnoszenia opłat, gdyż w tym razie nietylko że całkiem zamknie się możność wstępu dla parobczaków i odejdzie od właściwego zadania szkoły, ale utrudni zarazem wstęp dla młodzieży innej, która także nie obfituje w fundusze. Wiem przynajmniej, że kilku chłopaków włościańskich było już w zakładzie, i że odnieśli ztamtąd korzyść.

Trudno bardzo żądać, aby wstręt wrodzony naszych włościan do wszelkiej postępowości w gospodarce rolnej, dał się przełamać w tak krótkim czasie, jak istnieje zakład. Dopiero namacalne owoce zakładu przełamią tę niechęć. A owoce pokażą się dopiero po wykształceniu znacznej liczby młodzieży rolniczej, choćby na razie nie samej tylko włościańskiej. Dlatego wytrwać należy przy teraźniejszych warunkach koniecznie, i dlatego nie życzyłbym komisji, aby doszła do tego samego rezultatu, co komitet na swem posiedzeniu z dnia 18. października.

W dalszym ciągu tegoż posiedzenia wiceprezes przedstawiał stan funduszów towarzystwa i zakładu czernichowskiego. Z przedstawienia tego wynika, że po wyczerpaniu funduszów szkoły, zaliczono na jej potrzeby z ogólnej kasy towarzystwa po dzień 16. października 1741 zł. 55 c w. a., a jeszcze należało wypłacić szkole 938 zł., 2 c. Tymczasem remanent gotowizny w kasie towarzystwa wynosi tylko 434 zł. $29^1/_2$ c., tak, iż te zaledwie starczą na pokrycie najpilniejszych wydatków bieżących.

Z drugiej strony zaległości na członkach towarzystwa okazują się bardzo znaczne, a mianowicie: z różnych zapisów na rzecz szkoły 2112 zł Składek zaś nieuiszczonych do kasy towarzystwa po koniec 1864 r. w ogóle 12.042 zlr., w czem jest zaległości z roku 1863 od 244 członków 2928 zlr., a z roku 1864 od 541 członków 6.318 zlr.

Zanim komitet roześle do wszystkich członków zwykle w tej porze przypomnienie z rachunkami, postanawia tymczasem zaciągnąć pożyczkę w kwocie 2,000 zlr. w. a. Do podpisania wekslu upoważnia komitet wiceprezesa Paszkowskiego i członka komitetu Józefa Konopkę, przyjmując na siebie solidarną za dług ten odpowiedzialność.

W końcu dyrektor Korzeliński nadmienia, iż dotąd nie nadesłano zalegającej z roku zeszłego należytości szkolnej za Trychtę i Sciesszkę, stypendystów pow. brzosteckiego i strzyżowskiego. Komitet uchwala zażądać niezwłocznej zapłaty, pod zagrożeniem wydalenia z zakładu ucznia i ogłoszenia powodu.

Najboleśniejszą dla każdego obywatela jest ta ostatnia część sprawozdania komitetowego. Wstyd mię oblał, gdym odczytał tę sumę zaległości od członków towarzystwa, których stanowisko socjalne i oświata nakazywałyby jak największą dbałość o powodzenie przynajmniej tego, co jest ściśle związane z materjalnym interesem nie kraju tylko lub jakiejś osoby idealnej, ale każdego pojedynczego gospodarza wiejskiego. Wkładki członków towarzystwa są tak małe, iż wydatek ich nie stoi w żadnem porównaniu z innemi depansami, którebym nazwał zbytkowemi, a obowiązek obywatelski świętym. Dlatego proszę redakcji o trochę miejsca w swym dzienniku i o umieszczenie powyższych cyfer, które są wymowniejszemi, aniżeli słabe pióro prostego hreczkosieja.

Zaraza na bydło. W ostatniej połowie z. m. zawlokła się do Szczurowy i Dąbrówki morskiej w obw. krakowskim, zgasła we Wrzępi, Staromiejscu i Kolbuszowie górnej. Panuje zaś od dawniejszej pory we wsi Kupno w Rzeszowskiem. Od czasu trwania teraźniejszej zarazy w zachodnich obwodach Galicji zachorowało ogółem 400, wyzdrowiało 62, padło 272, dobito 138 sztuk bydła. W kuracji pozostaje 27 Targi na bydło w Bochni. Brzesku, Żabnie i Szczurowic są zabronione.

Losowanie 44. listów galic. stan. Towarzystwa kredytowego odbędzie się jutro d. 15. bm. przed południem w gmachu Zakładu imienia Ossolińskich. Suma, przeznaczona do wylosowania wynosi 169.779 zł. 18 kr. w. a.

Do projektu kolei komunikacyjnej między Węgrami i Bukowiną. *Gazeta Wiedeńska* donosi: C. k. ministerstwo handlu udzieliło pod dniem 6. b. m. właścicielowi dóbr i prezesowi drugiego okręgu bukowińskiego Towarzystwa gospodarskiego, Michałowi Popowiczowi, który kazał już przedsiębrać roboty przygotowawcze pod kolej żelazną z Marmaros-Szigethu do Kornulundzi w Bukowinie, dla połączenia jej z koleją mającą iść przez Mołdawę do Odessy, żądane pozwolenia do rozpoczęcia technicznych robót przygotowawczych pod dalszą kolej z Szigethu na Nameny do Tokaju dla połączenia jej z koleją cisańską na przeciąg jednego roku.

Lwów 13. grudnia. Cennik dzisiejszy płodów rolniczych, wynotowany w tutejszym domu komisowym Niewiadomski et Semotkowski wykazuje we wszystkich produktach prawie te same ceny co zeszłego tygodnia. Spadł tylko chmiel cokolwiek, zapewne dlatego, ponieważ potrzeby browarników na teraźniejszą kampanię zupełnie już pokryte. (Odsyłamy w tym względzie do dzisiejszego sprawozdania z Zatecza; p. r.) Było dwóch kupców na ten artykuł: jeden z Bawarji, drugi z Czech. Jeden z nich odjechał w skutek najnowszych doniesień, nie zawarłszy żadnej umowy. Drugi pozostał na miejscu i ofiaruje niższe ceny. Natomiast żyto choć zwolna idzie w górę. Dziś stoi na 4.10—4.20—4.30; a z wagą 154 ft. 4.30—4.40 za korzec.

Dzień dzisiejszy św. Łucji minął cały jednakowy suchy od rana do wieczora. Po południu z rzadka i pomału prószył śnieg.

Przemyśl 9. grudnia. Na tutejszej targowicy, jakoteż w Jarosławiu, Jaworowie, Mościskach, Sądowej Wiszni i Niżankowicach notowano ceny następujące: 1 mierzyca pszenicy 3.7, 3.40, 3.50, 3 zl, 2 95, 3.60, — żyta 2.5, 1.90, 1.65, 1.82, 1.85, 1.90;— jęczmienia 1.78, 1.65, 1.50, 1.57, 1 50, 1.45; owsa 1.2, 1.20, 87 kr., 90 kr., 85 kr., 1,15; — hreczki 2 zł., 2.50, 1.80, 1.70, 1,75, —; — kartofli 1.22, 1 zł., 80 kr., 90 kr., 1.12 1 5: — 1 cetnar nasienia koniczyny w Jarosławiu 36 zł.; siana 1.50, 1.50, —, 1.45, 93 kr., —; — 1 sąg drzewa twardego 6 87, 7 50, 8, 9, 7, 7.35; — miękkiego 5.20, 6.50, 5 50, 7, 5.50, 5.30 a. w w handlu drobnym.

Zatecz d. 8. grudnia. (Chmiel.) Porę dla handlu chmielnego można uważać za ukończoną. Miasto nasze ma może jeszcze 50 cetnarów, a cały obwód może jeszcze 7—800 cetnarów do sprzedania u producentów. Rok bieżący był nietylko dla producentów, ale jeszcze bardziej dla kupców nadzwyczaj pomyślnym. Przez cały przeciąg sprzedaży ceny nie cofały się ani razu, lecz przeciwnie było nieustannie i dość szybkie podnoszenie się aż do teraźniejszej pory, w której dalsza podwyżka wstrzymała się i być może że objawi dążność do spadku. Najwyższą cenę 180 zlr. za cetnar płacił zakład piwny Drehera w Szwechacie pod Wiedniem. Obwód zatecki nabrał tego roku gotówki jak nigdy jeszcze. Producenci miejscy wzięli za chmiel 400 000 zlr. Dochód ten brutto otrzymano z 650 morgów gruntu. Łatwo obliczyć, ile przyniósł jeden morg uprawy chmielnej. Cały zaś obwód zatecki miał z pewnością tego roku 3,000.000 zlr. dochodu z chmielu.

Bankructwo W Reichenbergu w (Czechach) Karl Beuer i Joseph Tschomer, obaj sukiennicy.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana. 3 godz. 30 min po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godz. z rana; do Lwowa 10 godz. 30 min. z rana i 8 godz. 30 m. po południu; do Wieliczki 11. godz. z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczorem. Z Ostrawy od Krakowa 11 godz. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9. g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 godz 54 m. po południu; z Wieliczki 6 godz. 20 min. wieczorem.

Przyjechali d. 12. grudnia.

Pp. Łodyński H. z Milatyna, Januszewski T. z Ubinia, Głogowski A. z Bojańca, hr. Dzieduszycki St. z Gwoździca starego, Matczewski J. z Poczap, Soden F. z Krakowa, Strzelecki B. z Połuchowa.

Wyjechali d. 12. grudnia.

Pp. Obertyński L. do Stronibab, hr Sołtykow A. do Mnichowa, Chojecki Z. do Drohojowa, hr. Zamojski St. do Wysocka.

Kurs lwowski, z dnia 13. grudnia.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	49	5	53
Dukat cesarski	5	51	5	56
Moskiewski półimperjał	9	52	9	64
Moskiewski rubel srebrny	1	82	1	85
Moskiewski rubel papierowy	1	51	1	54
Pruski talar kur	1	73	1	75
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	93	74	53
Galic listy zast. m k. (bez kuponów)	77	64	78	24
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	73	29	73	70
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	44	80	06
Akcje kolei żel. gal.	228	63	231	13

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 13. grudnia.

	W. A. gl.	W. A. ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m k.	70	90
Pożyczka nar 1854 5%, za 100 gl m k.	79	75
Losy z r. 1860	93	30
Akcje banku narod. za 1000 gl.	777	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	173	70
London 10 funt szterlingów	116	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	56
Srebro za 100 zlr w a.	1.6	25

Wiedeń 12. grudnia.

	Płacą zlr.	Płacą ct.	Żądają zlr.	Żądają ct.
Metaliki na wal. a.	66	25	66	35
„ Pożyczka narod.	79	80	79	90
„ Metaliki na m. k.	70	80	70	90
„ Obl. ind. niż. austr.	90	50	90	75
„ „ „ węgiers.	73	50	74	00
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjsk.	73	25	73	75
„ „ „ bukowińs.	71	25	71	75
„ „ „ siedmiogr.	71	25	71	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	155	25	155	75
„ „ „ 1854	89	00	89	50
„ „ „ 1860	93	35	93	45
„ „ „ 1864	82	20	82	30
„ „ najnow. z r. 1864	87	00	87	25
„ kredytowe	127	15	127	30
„ ks. Esterhazego	101	00	102	00
„ ks. Salm	32	00	32	50
„ hr. Palffy	28	50	29	00
„ ks. Klary	27	75	28	00
„ hr St. Genois	28	00	28	50
„ miasta Budy	26	75	27	25
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfs	12	00	12	20
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	779	00	780	00
„ anglo-austr.	81	75	82	25
Zakładu kredytowego	174	20	174	30
Kolei półn. Ferdynanda	187	40	187	50
„ galicyjskiej	230	75	231	00
czerniowiec. z wpł. 25%	43	25	43	75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 zlr. nr.	98	20	98	30
Frankf. u. M. 100	98	30	98	40
Hamb. 100 mark.	87	40	87	60
Londyn 100 fun.	116	50	116	65
Paryż 100 frank.	46	40	46	45
Warszawa 12 grudnia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	61	14	64
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	00	—	—
Akcje kol. żel. war. bydg. „	84	67	85	00
Paryż 12. grudnia				
Renta 3%	65	90	00	00
Londyn 12. grudnia.				
Konsole	89	00	90	00

Przed kilkunastu dniami na ulicy lub w ekspedycji „Gazety Narodowej" zginął rękopism z nótami z r. 1856. — Uprasza się o oddanie do ekspedycji „Gazety Narodowej". 1209 1—1

Realność

w miasteczku Narajowie, w obwodzie Brzeżańskim pod nr. 152 położona, składająca się z domu mieszkalnego o 5 pokojach z przedpokojem, stajni o 4 oddziałach, te zabudowania pod gontem i w dobrym stanie, stodoły do przechowania zboża pod słomianem poszyciem, z ogrodu warzywnego objętości 1½ morga, dalej z 24 morgów pola ornego w dobrej glebie, 2 łąk leśnych z drzewami dębowemi, każda na 20 kosarzów, ½ morga lasu młodego — jest z wolnej ręki za tanią cenę do sprzedania. — **Bliższa wiadomość we Lwowie pod l. 341½, na II piątrze przy ulicy Janowskiej, lub w miejscu w Narajowie.** 1210 1—1

(Perles d'Ether du Docteur Clertan.)

PERLY ETEROWE

Dra Clertau.

Eter jest środkiem silnie działającym przeciw **bolu głowy, spazmom żołądka, biciu serca i wszelkim cierpieniom z osłabienia nerwów pochodzącym:** użycie jego aż dotąd z powodu nadzwyczajnej łatwości ulatniania się było bardzo utrudnionem. Dr. Clertan znalazł sposób zapobieżenia tej niedogodności swoim wynalazkiem Perł eterowych. Lekarze paryzcy przyznają pierwszeństwo temu sposobowi użycia eteru.

Cena 1 złr., za opakowanie 20 ct.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, RUCKERA we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 1148 1—10

Die „Zukunft",

organ dla sławiańsko-narodowych polityczno-ekonomicznych interesów, wydawany w Wiedniu przez J. Delipinyego, redagowany przez Wawrzeńca Leskovecsa, otwiera z dniem 1. stycznia 1865 r. nowy abonament.

Die **„Zukunft"** kosztuje w krajach koronnych z przesyłką rocznie 10, półrocznie 6, kwartalnie 3 zł. w. a. 1211 1—2

Młody człowiek

fachowo uzdolniony w leśnictwie, znajdzie jako podleśniczy umieszczenie w Oskrzesińcach, ostatnia poczta Chodorów. 1192 2—3



Wyprzedaż.

Podpisani przyjąwszy jako zapłatę

SKŁAD FORTEPIANÓW

byłego kupca p. S. M. ROSENSTEINA, mają zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że fortepiana te pochodzące od najcelniejszych fabrykantów wiedeńskich, wyprzedawać będą

bez wszelkiego zysku

po cenach fabrycznych, zaczem licznego uczęszczania Szanownej Publiczności się spodziewają. Skład ten znajduje się w kamienicy narożnej przy ulicy Frenelowskiej i Syxtuskiej pod l. 116¾.

Lwów 5. grudnia.

1190 3—3 **Kosel i Thom.**

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
(PP. GRIMAULT et C.ie Aptekarzy w PARYŻU)
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

posiada dowiedzioną wyższość nad

1142 **TRANEM RYBIM.** (3—4)

Według świadectw wielu lekarzy, ordynujących w **szpitalach** paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **akademij medycznych**. Syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia **skutki** w tych słabościach, gdzie zażywanie **tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, skrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem, jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potażu lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave**, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniej w cierpieniach skórnych, łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko. Cena 2 zł. 80 kr., z opakowaniem 3 zł.

Składy u pp. aptekarzy: we **Lwowie** u **Z. Rukera** pod Białym orłem, w Krakowie u Miłędzińskiego, w Warszawie u J. Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka i u aptekarza Necze.

Dla niedosłyszających i głuchych,

oraz i dla cierpiących na szum, spiewanie, rwanie, dzwonienie, lub na kurcze i szkrofuły w uszach, są pigułki dr. Pinthera prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż po użyciu jednego do dwóch pudełek znaczna ulga, a w bardzo wielu wypadkach radykalna kuracja następuje.

Pudełko pigułek wraz z dokładnym sposobem użycia kosztuje 1 zł. a. w., w głównym składzie w aptece A. Berlinera, dawniej Lanerego, we Lwowie. 1039 (6—6)

L. 30.823

Ogłoszenie konkursu.

W szkole ogrodniczej przy tutejszym Ogrodzie botanicznym opróżnione jest jedno miejsce fundacji miejskiej.

Według warunków statutami objętych, przyjętemi być mogą na ten fundusz tylko chłopcy prawego pochodzenia, należący do gminy lwowskiej, zupełnie albo przynajmniej po ojcu osieroceni i bez majątku, mają prócz tego być silnej i zdrowej budowy ciała, wiek nieprzekraczający roku 18 życia, i wykazać, że przepisane nauki elementarne odebrali, a więc że pokończyli główne szkoły normalne, lub przynajmniej trzy klasy szkół trywialnych.

Kurs nauki takiego stypendysty trwa zwykle lat cztery, w ciągu których uczeń pomieszkanie, wikt i odzież w zakładzie naukowym bezpłatnie otrzymuje.

Prośby kandydatów, zaopatrzone potrzebnemi dowodami, wniesione być mają do Magistratu najdalej do 24. grudnia r. b.

Od Magistratu król. stoł. miasta. Lwów d. 24 listopada 1864 1175 3—3

Najbliższe ciągnienie

Losów po 50 cnt.

nastąpi w najkrótszym czasie

na loterję srebra i paperów

w wartości około **35.000** złr.

Każdy odbiorca 5 losów otrzymuje w dodatku jeden los gratysowy, odbiorca 10 losów otrzymuje jeden los na premię (Praemienlos), który w osobnem ciągnieniu musi zrobić znaczną wygraną, i z których każdy niezawodnie wygrać musi **jeden przedmiot srebrny z srebra 13 próby w najmniejszej wartości jednego talara.**

Czysty dochód przeznaczony jest na szpital i ochronki w Cilli.

Joh. C. Sothen.

Losów tych dostać można we Lwowie w handlu 879 6—6

Frydryka Schubutha.

Nr. 537 D. D. T.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie.

1208 1—3

Wyciąg z rachunków zabezpieczeń od gradu z roku 1864.

Wydano polic szt. 618, któremi zabezpieczono wartość złr. 2,663.759.

PRZYCHÓD:

Zebrano zaliczek	złr. 58 941	cnt. 56
Procenta od gotówki i weksli	„ 1.103	„ 42
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych za szkody i prowizje	„ 8.515	„ 86
Opłaty na portorja i stemple	„ 532	„ 09
	Złr. 69.092	cnt. 93
Z ogólnego przychodu odpada: prowizja agentów	„ 3 473	„ 95
	Złr 65.618	cnt. 98

ROZCHÓD:

Część kosztów organizacji wynoszących w ogóle złr. 1.254 cnt. 17	złr. 454	cnt. 17
Wynagrodzenie za szkody wraz z kosztami likwidacji	„ 15.829	„ 61
Premia za kontrasekuracje	„ 19.755	„ 89
Koszta administracji	„ 4.070	„ —
	Złr. 40.109	cnt. 67
Czysta pozostałość 43²⁹/₁₀₀ %	„ 25.509	„ 31
	Złr. 65.618	„ 98

Powyższa pozostałość złr. 25 509 cnt. 31 w myśl statutu rozkłada się jak następuje:

a) połowa na fundusz rezerwowy §. 39 . . . złr. 12.754 cnt. 66.

b) Z drugiej połowy zwroty członkom złr. 11.782 cnt. 20

Ułamek ⁴⁴/₁₀₀ % na fund. rez. §. 39 l. 3. „ 259 „ 16

Prowizja agentom do wypłacania zwrotów „ 707 „ 29 „ 12.754 „ 65. Razem jak wyżej złr. 25.509 cnt. 31.

Zwroty powyższe 20⁷/₈ od zaliczek wynoszące, stosownie do rozporządzenia Rady Nadzorczej, mogą być za podpisaniem własnych kwitów w agencjach Towarzystwa począwszy od 1. stycznia 1865 odbierane.

Stan funduszu rezerwowego działu gradowego.

Zebrano w roku pierwszym 1864 2% od zaliczek	złr. 1.180	cnt. 40
5% od wypłaconych szkód	„ 771	„ 77
50% pozostałości z roku 1go	„ 12.754	„ 66
⁴⁴/₁₀₀ % jako ułamek zwrotu	„ 259	„ 16
Majątek funduszu rezerwowego wynosi w 1. roku	złr. 14.965	cnt. 99

W skutek uchwały Rady Nadzorczej wykaz półroczny stanu Towarzystwa w dziale ogniowym ogłaszanym nadal nie będzie.

Kraków dnia 24. list pada 1864.

H. Wodzicki Dyr. I. **H. Kieszkowski** Dyr. referent.
W. Biesiadecki Dyr. II. **E. Kandler** Szef rachunkowości.

W dowód potwierdzenia zgodności z rachunkami:

Piotr Gross Wic. prezes Rady Nadzorczej. **Edward Dzwonkowski** Członek Rady Nadzorczej.
Zygmunt Dębowski Członek Rady Nadzorczej.

Bonifacy Stiller

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 295 m., otrzymał świeży

1139 transport 3—12

HERBATY CHIŃSKIEJ,

i poleca takową, szczególnie zaś

1 funt Kaiser-Melange	po złr.	5
1 „ Souchong nr. 1	„ „	4
1 „ Pecco nr. 2	„ „	3

Zamówienia z prowincji uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

NA ŚWIĘTA **Bożego Narodzenia** poleca niżej podpisany swoj najobficie zaopatrzony skład

Zabawek dla dzieci

w rozlicznych gatunkach, jak niemniej **rozmaitych przedmiotów**, stósownych na podarunki, a to w najnowszym guście i po najtańszych cenach. (1135 6—10)

Karol Neumann we Lwowie, przy placu Ferdynanda nr. 361

Nadzwyczajny odbyt

jakim z powodu niezwykłej taniości i starannego wykończenia

gotowych okryć damskich

Magazyn mój poszczycić się może, zmusił mnie do powiększenia liczby pracujących u mnie **majstrów krawieckich** o kilku najzdolniejszych **miejscowych i warszawskich.** Upraszając więc o dalsze względy, zaręczam, iż wszelkie zamówienia z większą jeszcze dokładnością i podług ostatniej mody wykonywać będę.

Zarazem polecam

najmodniejsze towary jedwabne i wełniane, najlepsze płótna i stołową bieliznę, ornaty i wszelkie przybory kościelne

po fabrycznych cenach.

1193 2—?

MAGAZYN Tadeusza Uzięby

we Lwowie w rynku w kamienicy dawniej W. Kirschnera pod l. 155.

L. 3292.

Obwieszczenie.

Dnia 15. grudnia 1864 o godzinie 10. przed południem od będzie się 44. publiczne losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa Kredytowego w gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 1204 3—3

Suma do losowania przeznaczona wynosi **169.779 zł. 18 ct.**

Od Dyrekcji galic. st. Towarzystwa kredytowego

We Lwowie, dnia 6. grudnia 1864.

Dnia 21. grudnia roku bieżącego

odbędzie się drugie ciągnienie wygranych gwarantowanego przez rząd państwa frankfurckiego

Wielkiego losowania pieniężnego

głównych wygranych: **złr. 200.000, 100 000, 50.000, 30.000** i t. d., które wygrane być muszą i Szanownym uczestnikom zaraz po ciągnieniu w srebrze wypłacane będą.

Cały los oryginalny (nie promesa) kosztuje 14 zł., ½ losu 7 zł., ¼ losu 3 zł. 50 ct.

Plany, również listy ciągnienia będą bezpłatnie rozesłane.

J. BLUM,

1177 3—3 Grosshandlungshaus in Frankfurt am Main.



Przy placu Ferdynanda, naprzeciw Hotelu Żorża

pod l. 362 dobrze znany 1128 6—6

Skład fortepianów

JÓZEFA SMUTNEGO senior,

utrzymuje fortepiany **Streichera, Ehrbara, Schweighofera, Bösendorfera** i jeszcze wielu innych sławnych fabryk, tudzież **Fisharmoniki wiedeńskie** i zagraniczne, i powszechnie teraz ulubione **Fletyny** paryzkie, zawsze w wielkim doborze.

Wszystkie te instrumenta są bardzo **mocno zbudowane**, a wyżwymieniony ręczy za ich dobroć i trwałość.

A ponieważ instrumenta te trzyma nie w komisie, lecz za gotówkę, przeto może sprzedawać je znacznie taniej. — Mienia także za stare fortepiany i **tanio wypożycza.**

Wchód do składu od ulicy Wałowej obok handlu żelaznego p. Gablenza.

1157 2—3 **C. k. uprzywilejowany**

Płyn uzdrawiający dla koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.



Po poprzedniem praktycznem wypróbowaniu i zbadaniu go przez Wys. c. k. władze sanitarne, wyłącznym przywilejem JM. cesarza Franciszka Józefa dla państwa austrjackiego, tudzież medalem w Londynie r. 1862 zaszczycony i w masztarniach JM. królowej angielskiej i JM. króla pruskiego, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, z jak **najlepszym skutkiem** używany, okazuje się nadzwyczaj skutecznym na zbzwładnienie, reumatyzm, zwichnięcie, podbicie i t. p., utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszej starości, i służy szczególnie do wzmocnienia **przed**, a do powrócenia sił **po większych trudach.**

Dostać można:

We Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego, w apt. Ad. BERLINERA i w apt. ZYG. RUCKERA, w **Białej** u J. Kellera, w **Bielsku** J. Stanka, w **Buczaczu** Kodrębski et Kerzel, w **Brzeżanach** J. Margulies i J. Fadenhecht, w **Czerniowcach** J. Schnirch, w **Krakowie** M. Jawornicki i J. Jahn, w **Oświęcimie** St. Dolkowski, w **Przemyślu** Gaideczka i Syn, w **Radziechowie** Jaśkiewicz, w **Rzeszowie** Schaiter i spółka, w **Tarnopolu** A. Morawetz, w **Tarnowie** J. Jahn, w **Zaleszczykach** J. Kodrębski.

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniej jak dwie flaszki nie mogą być przesłane, opakowanie kosztuje 30 cent. a. w.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.